

**Joe Biden**  
Uparty i do bólu lojalny

**Robert Walenciak**  
Pomieszczenie z poplątaniem

**Książdz Olszewski**  
na mękach

**Ludowa historia**  
Górnego Śląska



70% niezadowolonych z wyglądu

# WIELKIE POPRAWIANIE URODY



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311409

# ◆ TEATR CAPITOL ◆

NAJLEPSZE KOMEDIE ◆ PIKANTNE FARSY ◆ GWIAZDORSKIE OBSADY



## ŁÓŻKO PEŁNE CUDZO- ZIEMCÓW

AUTOR  
DAVE FREEMAN

REŻYSERIA  
JERZY BOŃCZAK

PRZEKŁAD  
ELŻBIETA  
WOŹNIAK

◆ KUP BILET ◆ [www.teatrcapitol.pl](http://www.teatrcapitol.pl) ◆

Wakacyjne terminy spektaklu:  
12 i 13 lipca oraz 4, 9, 10, 28 i 30 sierpnia

## CAPITALNE LATO!

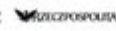
### GRAMY CAŁE WAKACJE

- klimatyzowane sale •
- orzeźwiające koktajle •
- niezapomniane wrażenia •

**UWAGA, SPRAWDŹ NASZĄ RESTAURACJĘ!**



Patroni Medialni





### Zatrzymać gigantów

Krzyk rozpaczy. Albo, jeśli ktoś woli, jęk z okolic dna, na którym znalazły się w Polsce małe i średnie media. Choć i te największe, jeśli nie są własnością kapitału zagranicznego, cienko przędą. W szybkim tempie zaczynają dominować wielkie koncerny technologiczne. Patent na gigantyczne dochody mają bardzo proste. Biorą z tradycyjnych mediów śmietankę, czyli treści wypracowane przez dziennikarzy, przerabiają je i jako swoje przekazują użytkownikom Google'a czy YouTube'a (Alphabet) albo Facebooka lub Instagrama (Meta). Mają moc i gigantyczne zasięgi, więc są bardzo atrakcyjne dla reklamodawców. I właśnie reklamy są tym czystym i ogromnym zyskiem.

Napisałem, że to czysty zysk, co jest prawdą, ale tylko księgową. Bo gdy ocenić sposoby dochodzenia do tych pieniędzy, to z regułąmi uczciwego biznesu rynkowego nie mają za wiele wspólnego. Giganci silni potęgą pieniędzy, wpływami politycznymi, najnowocześniejszymi technologiami i algorytmami, za którymi nikt poza nimi nie potrafi nadążyć, są dziś potężniejsi od rządów zdecydowanej większości państw na świecie. A może i od tych największych. Za ich interesami chodzą tabuny lobbystów. Interwenują premierzy. Ileż razy ambasador USA w Polsce pilnował, żeby zawsze było tak, jak chcą giganci! A chcą dalej brać od tradycyjnych mediów wszystko i nic im nie płacić. Stąd apel wydawców, redakcji i dziennikarzy, który my także drukujemy. Adresatem tego apelu są politycy. A konkretnie parlament i rząd, które potraktowały nas z aroganckim

lekceważeniem. Jak papierową chusteczkę jednorazowego użytku. Żywiąc przekonanie, że famy gazet oraz studia telewizyjne i radiowe ciągle będą przed nimi otwarte.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Sejm były w pełni poinformowane o sytuacji i o skali problemu. Mało tego, znając ich skromne kompetencje, środowisko dziennikarskie przygotowało bardzo konkretne i niewygórowane propozycje rozwiązań poprawiających nasze położenie. Niestety, te argumenty nie dotarły do posłów i urzędników. Zobaczymy, co z naszymi postulatami zrobi Senat. Jeśli i tam, podobnie jak w Sejmie, będzie mur i kompletnie niezrozumiała obojętność na interesy polskich mediów, trzeba będzie zrobić coś więcej niż apel. Może pora na dzień bez polityków w gazetach, programach telewizyjnych i radiowych? A może tydzień? Byłby czas na poważniejszą refleksję i zaproszenia dla ludzi nauki i kultury. Wielu czytelników, widzów i słuchaczy z pewnością by temu przyklasnęło.

Działanie w interesie bezwzględnych i kierujących się wyłącznie zyskiem światowych gigantów, czyli w konsekwencji udział w eliminowaniu z polskiego rynku kolejnych mediów, jest bezgraniczną głupotą. Nie ma na to innych słów.

Chcących wspomóc PRZEGLĄD proszę o wpłaty na konto:

**Fundacja Oratio Recta**

**Nr konta: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821**

**BAKOWSKI**



**PRZEGLĄD także dla  
NIEWIDOMYCH  
i SŁABOWIDZĄCYCH**

Zachęcamy osoby z takim orzeczeniem niepełnosprawności do zarejestrowania się w internetowym kiosku **Stowarzyszenia „De Facto”** i czytania **bezpłatnie** naszego tygodnika.

Bardzo prosimy o poinformowanie bliskich lub sąsiadów o możliwości czytania **PRZEGLĄDU** w tej formie.

Zgłoszenia  
na [www.ekiosk.defacto.org.pl](http://www.ekiosk.defacto.org.pl)



## W NUMERZE

### KRAJ

- 8 Układ zamknięty**  
Kto chciał upadku Leszka Czarneckiego
- 14 Obiecanki cacanki**  
A za prąd słono zapłacimy
- 16 Książd Olszewski na mękach**  
Prawica ma nowego herosa

### OPINIE

- 10 Robert Walenciak**  
Pomieszanie z popłataniem
- 34 Hanna Dobrowolska**  
Sąd nie jest twierdzą (cd.)
- 36 Janusz M. Kowalski**  
Marnowany potencjał

### OBSERWACJE

- 20 Taka teraz polska uroda**  
Moda na operacje plastyczne
- 54 Biebrza wymaga poświęcenia**  
Rzeka rzek. Gdzie ma źródło?

### ZAGRANICA

- 24 Biden albo nikt?**  
Zbyt uparty, za lojalny, za stary
- 27 Izrael jest demokracją.**  
**Słabą, etniczną, ale demokracją**  
– rozmowa z Samym Smoohą
- 30 Gdziekolwiek jesteś, tam jest twój dom**  
Uchodźcy w Niemczech

### EURO 2024

- 38 Cieszynki i smuteczki**  
Meczu naszego codziennego żal

### HISTORIA

- 40 W cieniu konfliktu**  
Śląsk w latach 20. i 30.
- 60 100 lat temu w Paryżu**  
Letnie igrzyska 1924 na fotografiach

### KULTURA

- 46 Taki przebiegły to ja nie jestem**  
– rozmowa z Wojciechem Farugą
- 50 Strażnik Płaskowyżu Śmierci**  
Albania w książkach Ismaila Kadarego
- 52 Culturalia**
- 66 Magia spotkania**  
Rzeźby Łukasza Krupskiego

### ZDROWIE

- 58 23 tyżeczki cukru**  
Otyłość chorobą całej rodziny

### FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**  
Zatrzymać gigantów
- 19 Jan Widacki**  
Co ma polityka do historii?
- 45 Andrzej Romanowski**  
Umysły zniewolone
- 49 Roman Kurkiewicz**  
Powieść prawdę ci powie
- 53 Tomasz Jastrun**  
Złe wiadomości
- 57 Wojciech Kuczok**  
Do lasu (odc. 2)  
Mieszczuszek wiejski



# 30

## ZAGRANICA

**GDZIEKOLWIEK JESTEŚ,  
TAM JEST TWÓJ DOM**  
Uchodźcy w Niemczech

# 38

## EURO 2024



## CIESZYNYKI I SMUTE CZKI

Meczu naszego codziennego żal



## 100 LAT TEMU W PARYŻU

Letnie igrzyska 1924 na fotografiach

# 60

## HISTORIA

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. SHUTTERSTOCK (8)



## f Deweloper wciśnie ci wszystko

Patrząc na nowe osiedla, na niewielkie odległości pomiędzy budynkami – zero prywatności, balkon w balkon, ale co tam, sprzeda się na pniu. To jest patodeweloperka. Na szczęście mieszkam na starym osiedlu, gdzie przewidziano miejsce dla małych dzieci i nastolatków grających w piłkę. Jest dużo zieleni, ale osiedle było budowane w latach 80. Najbardziej oburza mnie fakt, że buduje się gdzie popadnie, nie patrząc na architekturę otoczenia. Poza tym kiedyś pokój z otwartą kuchnią będzie przekleństwem, bo niewielka powierzchnia pomieszczenia zwanego salonem szybko się brudzi. Nie pomoże nawet dobry pochłaniacz. Ceny takich mieszkań są nie do przyjęcia. Kogo na nie stać? Polityka pomocowa państwa się nie sprawdziła, dlatego pora na budowę mieszkań na wynajem. Młodzi ludzie szybciej się usamodzielnią, bo wielu nie stać na kredyt. Podzielałam opinię autora artykułu co do fatalnej sytuacji mieszkaniowej.

*Danuta Drelich-Pacanowska*



## ✉ Po co Nowacka to zrobiła

Zmiany w systemie edukacji dokonywane w ciągu ostatnich lat w imię „podniesienia jakości” to pozorna (polityczna) troska o dobro uczniów. Świadectwa ukończenia wydawane są praktycznie wszystkim chętnym (system musi mieć co najmniej 75-procentową sprawność, czytaj zdawalność) i dla wielu mają wartość pamiątki „straconych lat”. Wśród tych ze świadectwem są przygotowani do pracy lub dalszej nauki i nieprzygotowani/przeegrani. Główną przyczyną tego stanu są „warunki realizacji kształcenia” w danej szkole. By uzyskać określone „umiejętności

i kompetencje”, uczeń musi wykonać pracę w szkole i w domu (prace domowe). Zakres tej pracy powinien wynikać z podstaw programowych, żeby wszyscy na jednakowym poziomie realizowali ich treści i ducha, co zapewni absolwentom w miarę jednakowy status niezależnie od szkoły. Samodzielność szkoły to sobiepaństwo, realizacja własnych celów, ukryte pod nazwą „autorskich programów nauczania”.

*Zbigniew Milewski*



## ✉ Tylko pokój nas uratuje

Artykuł prof. Kołodki – znakomity. Dodam, że historia ludzkości to czasy pokoju i wojen. Jest coś takiego w naturze człowieka, że zdobywanie siłą było, jest i będzie. Pamiętam okres przed II wojną światową i oczywiście czasy wojny. Starzy już nie żyją, a młodzi dają się wciągać w tryby tej potwornej maszyny.

*Leszek Kloch*

## f Rozsypał się lewicowy elektorat

Mogę głosować na Lewicę (na PO, tak jak na PiS czy PSL – w żadnym wypadku), ale wtedy, gdy będziemy wybierać do władz przedstawiciele wyborców, a nie przedstawiciele panów Czarzastego czy Biedronia. Chciałbym wybierać ludzi, którzy będą nas reprezentować, a nie cwaniaczków, którzy, aby wyludzić nasze głosy, obiecują wszystko. Szkoda, że w Polsce nie ma tradycji, by spisane obietnice wyborcze były podstawą do pozwu sądowego, gdy obiecujący nie realizują tego, co obiecali, a korzystają z pozytywków, które im osobiście przynosi mandat wyborczy.

*Józef Brzozowski*



## ZDJĘCIE TYGODNIA



Zmiana na Downing Street 10. Nowy premier Wielkiej Brytanii, laburzysta Keir Starmer, na spotkaniu z Karolem III. Pałac Buckingham, 5 lipca 2024 r.

**Xi Jinping, prezydent Chin, przypomniał prezydentowi Dudzie, że w tym roku obchodzimy 75-lecie relacji dyplomatycznych i że Polska jest jednym z pierwszych krajów, które uznały nowe Chiny.** Ciekawe. Duda mówi przecież, że wtedy Polska była w niewoli.

**Kulisy rządów pisowszczyków w Orlenie** to historia wielkiego skoku na państwową kasę. 1 lutego firma na najbardziej wyszukane zachcianki. **W ciągu pięciu lat zarząd spółki przeznaczył 14 mln zł na koszty reprezentacji.** Tylko w 2023 r. Daniel Obajtek wydał ze służbowej karty prawie 1 mln zł. Kasa szła na protetykę zębową i botoks, kilkadziesiąt tysięcy na kubańskie cygara i zakupy w londyńskim Harrodsie.

Od stycznia 2023 r. do stycznia 2024 r. z **WOT odeszło 11 102 żołnierzy.** Co tam się dzieje?

**Zmarł Andrzej Mularczyk,** wybitny pisarz, reportażysta i scenarzysta m.in. filmów „Sami swoi”, „Dom”, „Nie ma mocnych”, „Niespotykane spokojny człowiek”, „Powidoki”. Zapamiętamy jego „Kargul, podejdź no tu do płota, jako i ja podchodzę”.

**Zmarł Waldemar Kuchanny,** redaktor naczelny tygodnika „Nie”. Funkcję objął po śmierci Jerzego Urbana i mimo ciężkiej choroby prowadził redakcję w bardzo trudnych warunkach, w jakich znalazła się prasa drukowana. Zespołowi „Nie” współczujemy z powodu tej czarnej serii.

**Przedstawienie „Les Émigrants” w reżyserii Krystiana Lupy** wystawione po konflikcie w Genewie w paryskim teatrze Odéon **dostało nagrodę francuskiej krytyki** dla najlepszego spektaklu w sezonie 2023/2024.

**Grzegorz Łoszewski,** znany scenarzysta, **został nowym prezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich.** Wygrał czterema głosami z wieloletnim prezesem SFP Jackiem Bromskim (355 do 351).

**Kernel, największe gospodarstwo rolne na Ukrainie,** ma oficjalnie 360 tys. ha (nieoficjalnie ponad 500 tys. ha). Spółka akcyjna Kernel jest zarejestrowana w Luksemburgu i w 2023 r. miała przychód na poziomie 3,5 mld dol. (ok 14 mld zł) i zysk netto na poziomie 300 mln dol. (ok 1,2 mld zł). Wojna nie wpłynęła ani na dochody Kernela, ani na skuteczność lobbingu, który uprawia on w interesie udziałowców, a są nimi: norweski bank Norges, holenderski NN Investment oraz Vanguard Group (zarządzający 7,2 bln dol.).

**Siedmiu wykładowców Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu zostało oskarżonych** o molestowanie, utrzymywanie intymnych stosunków ze studentami, upijanie i narkotyzowanie. Wśród oskarżonych są: znany plakacista, autor prac o rasizmie i homofobii oraz autor antyrasistowskiego muralu w Poznaniu. Sprawą zajęła się Fundacja Czas Kobiet.

## PRZEBŁYSKI

### Sprawa Garmondu

#### Apel do Tomasza Chróstnego i Sebastiana Mikosza

Czy Jerzy Szmid, prezes kolportującego prasę Garmondu, wygra z regułami państwa prawa? Czy Garmond, mający wieloletnią umowę i monopol na sprzedaż prasy w placówkach Poczty Polskiej, może w tych lokalach uprawiać propagandę polityczną i sekować tytuły, które nie są w grupie mediów dojrzałej zmiany? Przez osiem lat rządów PiS Garmond zasypywał Poczta Polską tytułami powiązanyymi z partią Kaczyńskiego. I dalej to robi. Im dalej od Warszawy, tym bezczelniej. Czytelnicy „Przeglądu” pytają prezesa Sebastiana Mikosza, czy Garmond nie łamie umowy zawartej z Poczta Polską, bo jako kolporter nie może dyskryminować tytułów, które krytykowały PiS. Czy to, co robi Garmond w lokalach PP, to już sprawa do prokuratury? A prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów Tomasza Chróstnego pytamy: czy to, co robi Garmond, nie podlega interwencji UOKiK?

Nasi czytelnicy to często ludzie starsi i kupno „Przeglądu” na poczcie to dla nich najlepsze rozwiązanie. Nie odpuścimy walki o ich prawa.



#### Izabela Pek „Noce z Dudą”

„Lubię Pani szalony styl bycia, taki WOW! Zupełnie inny od mojego ;-))) . Ukłony!”. Tak pisał 5 kwietnia 2017 r. prezydent Duda do Izabeli Pek, eksmodelki. A teraz? Skandalistka, znana głównie z pikantnego romansu ze Stanisławem Piętą, ultrakatolickim posłem PiS i bogobojnym ojcem rodziny, opowiada w tygodniku „Angora” o kulisach tego, co się działo w środowisku PiS. Gdy młodzianka Izabela pytała Dudę o opinię na temat Pięty, to 18 maja 2017 r. dostała taką wiadomość: „Staszek Pięta jest OK. Trochę radykał, ale dobry człowiek. Kręgosłup ideologiczno-polityczny jak u dinozaura. Skamieniały kompletnie. Facet z zasadami i kulturalny”. Wiemy więc, jakie zasady promuje Duda. Załgany erotoman, który uwiódł młodą dziewczynę, obiecując jej pracę, to dla Dudy dobry człowiek. A co jeszcze o prezydencie pisze Pek w książce „Noce z Dudą”? „Nie wiedzieć czemu uparł się udawać stukniętego proboszcza” i „po angielsku duka tak, że dzieci w Bangladeszu się z tego śmieją”.

#### Nawrocki na walizkach

Wywiady, sesje zdjęciowe i podróże – codzienne życie celebryty. Ale nie tylko ludzi znanych z niczego. Podobnie żyje sobie Karol Nawrocki, prezes IPN. Twardy zawodnik, eksbokser. Od trzech lat nie rozstaje się ze skakanką, bo uprawia tzw. trening 300 Spartan. Przerzucający dzień w dzień po kilka ton ciężarów Nawrocki jest betonowym filarem PiS. I to dosłownie. Trenuje wszędzie. Nawet w Meksyku i Nowym Jorku. Jako człowiek z misją głosił „prawdę” o polskiej historii w 110 miejscowościach, które odwiedził ze skakanką. W tygodniku „Sieci” w cyklu pokazującym ludzi z walizką Nawrocki zwierzył się, że niezbędny dystans do życia daje mu lektura Księgi Koheleta ze Starego Testamentu. Pochwalamy czytanie Biblii. I liczymy, że może kiedyś Nawrocki dojdzie do miejsca, w którym mowa o tym, żeby nie kłamać. I szanować bliźniego jak siebie samego.





## PYTANIE TYGODNIA

### Jak III RP radzi sobie z wypoczynkiem dzieci?

**EWA KŁANIECKA,**

*działaczka Związku Alternatywy w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w Piotrkowie Trybunalskim*

Współczesna Polska wciąż jest krajem, w którym ogólny poziom życia wzrasta, ale utrzymuje się wysoki poziom ubóstwa, w tym najmłodszych. Co gorsza, w 2023 r. doszło do znacznego wzrostu bezwzględnej biedy, co dotyczy też dzieci. Poniżej minimum egzystencji żyło aż 7,6% najmłodszych, czyli o 1,9 pkt więcej niż rok wcześniej. To dzieci, które nie tylko nie odpoczywały, ale nawet miały ograniczony dostęp do podstawowych dóbr i usług. Z corocznych badań CBOS wynika, że w ostatnich latach co trzecie dziecko nie wyjeżdżało na wakacje i nie miało choćby tygodnia odpoczynku poza miejscem zamieszkania. Najwyższy czas, by rządzący podjęli systemowe działania na rzecz poprawy dobrostanu dzieci i młodzieży.

**DR MARTA MAJORCZYK,**

*pedagożka, Uniwersytet SWPS*

Oferta wakacyjna dla dzieci jest dziś bardzo rozbudowana. Inną kwestią jest, czy wszystkich rodziców stać na dwutygodniowy wypoczynek. Do tych, którzy nie mogą sobie na to pozwolić lub uważają, że ich dziecko nie jest gotowe na samodzielny wyjazd, skierowane są półkolonie organizowane często przez dom kultury, bibliotekę, klub sportowy czy prywatne firmy zajmujące się rekreacją bądź turystyką. Taka forma spędzania czasu wolnego przez dziecko może być pełnopłatna lub częściowo współfinansowana przez gminę, urząd miasta. Duża oferta cieszy, jednak z perspektywy finansowej może być trudna dla rodziców. Czasy bezpłatnych atrakcji, jakie były przed inflacją, skończyły się. Najbardziej poszkodowane są dzieci z terenów wiejskich, gdzie nie ma odpowiedniej infrastruktury. Tam

nadal trudno o atrakcje nawet współfinansowane przez gminę.

**HM. MARTYNA KOWACKA,**  
*naczelniczka ZHP*

Letni wypoczynek młodych osób to coraz częściej obozy Związku Harcerstwa Polskiego. W 2023 r. wzięło w nich udział 62 703 harcerzy i harcererek. Tendencja wzrostowa sprawia, że w tym roku spodziewamy się jeszcze większej liczby uczestników. Obozy ZHP mają różnorodne formy, od wyjazdów do lasu po międzynarodowe podróże i samodzielnie planowane obozy wędrownie. Ważnym elementem jest zdobywanie sprawności, które przekładają się na praktyczne umiejętności przydatne w życiu codziennym. Obozy to nie tylko odpoczynek, ale przede wszystkim okazja do nauki, rozwijania pasji i zacieśniania przyjaźni. To czas spędzony z dala od ekranów, blisko natury i w duchu braterstwa.

---

 Andrzej Sikorski
 

---

Dopiero po czterech latach od przesłania przez prokuraturę do sądu aktu oskarżenia rozpoczął się proces byłego szefa Komisji Nadzoru Finansowego Marka Chrzanowskiego, który żądał łapówki od Leszka Czarneckiego w zamian „za ochronę” jego banku.

Sprawa jest dla PiS niewygodna, dlatego Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia, którego prezeską jest nominatka Zbigniewa Ziobry sędzia Aleksandra Smyk (wcześniej prezesami byli Joanna Przanowska-Tomaszek i rzecznik nielegalnej KRS Maciej Mitera), wyznaczył termin pierwszej rozprawy na listopad 2023 r., czyli już po wyborach parlamentarnych. Co niepokojące, proces został utajniony, a dziennikarze dostali jedynie dostęp do aktu oskarżenia. Opinia publiczna nie dowie się więc, co zawierają akta sprawy, m.in. jaki był plan śledztwa prokuratury, jakie czynności zostały wykonane, a jakie nie, co zeznali świadkowie w trakcie śledztwa i jakie zeznania złożył podczas procesu.

Zadziwiające jest, że Chrzanowski, który żądał łapówki, oskarżony został z art. 231 par. 2 Kodeksu karnego. Dopowiada on do par. 1, stanowiącego, iż „funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności od lat 3”, że jeśli robił to „w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”. Czyli prokuratura założyła, że szef KNF działał sam, choć taka wersja zdarzeń jest mało prawdopodobna.

Afera wybuchła jesienią 2018 r., gdy „Gazeta Wyborcza” ujawniła nagranie, na którym Marek Chrzanowski podczas spotkania w siedzibie KNF złożył propozycję korupcyjną jednemu z najbogatszych Polaków, Leszkowi Czarneckiemu, właścicielowi Getin Noble Banku i Idea Banku. Chrzanowski chciał, by Czarnecki zatrudnił w swoim banku podstawionego człowieka, radcę prawnego Grzegorza Kowalczyka, który nie miał wprawdzie doświadczenia zawodowego koniecznego do nadzorowania

# Układ zamknięty

## Czego prokuratura nie wyjaśniła w aferze korupcyjnej przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego

restrukturyzacji banku, ale był znajomym żony szefa KNF. Chciał również, aby Kowalczyk otrzymywał wysokie wynagrodzenie prowizyjne, ok. 40 mln zł. W zamian za to będący w kłopotach finansowych Getin Noble Bank miał zostać uratowany.

Chrzanowski nie tylko obiecywał za łapówkę ocalić bank Czarneckiego. Twierdził, że Zdzisław Sokal, przedstawiciel prezydenta Andrzeja Dudy w KNF i jednocześnie prezes Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, ma plan doprowadzenia do upadłości banku, a potem przejęcia go za symboliczną złotówkę. „Między nami, to Zdzisław (Sokal) ma swój plan, który wygląda w ten sposób, że on uważa, że Getin powinien upaść, za złotówkę zostać przejęty przez jeden z tych dużych banków i on chciałby dokapitalizować to kwotą 2 mld zł. Czyli już ten bank, który to przejmie. I to jest jego wizja rozwiązania sprawy. I nas (czyli resztę składu KNF) atakuje za każdą decyzję, którą podejmujemy, pozytywną w stosunku do banku (Getinu), u prezydenta, u premiera...”, mówił przewodniczący KNF, proponując Czarneckiemu pomoc w usunięciu Sokala z komisji.

Leszek Czarnecki oburzył się, że takie przejęcie banku „jest sprzeczne z prawem”. „Jeżeli celem jest przejęcie tego banku za złotówkę i przekazanie go czy też znacjonalizowanie, to nazywam rzecz po imieniu, to jest po prostu kradzież (...), i to kradzież, powiedzmy, systemowa”, dodał. Przewodniczący KNF odparł



Marek Chrzanowski, były już szef Komisji Nadzoru Finansowego, podczas briefingu prasowego w 2018 r.

szczerze: „Jest sprzeczne z prawem, ale rozmawiamy przy pełnej dyskrecji, tak?”. Jednak Zdzisław Sokal nie był aż tak zuchwały, by nielegalnie przejąć bank, więc posłowie PiS – za pomocą tzw. wrzutki do procedowanego rządowego projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w związku ze wzmocnieniem nadzoru oraz ochrony inwestorów na rynku finansowym – wprowadzili przepisy, które pozwalały zrealizować już zgodnie z prawem „plan Zdzisława”. Czyli błyskawiczne przejęcie jednego banku przez drugi przy akceptacji KNF. Za zmianą przepisów miał stać Marek Chrzanowski, który domagał się od posłów szybkiego tempa prac legislacyjnych.

Słuchając nagranej potajemnie przez Czarneckiego rozmowy, można odnieść wrażenie, że Chrzanowski przedstawiał się jako reprezentant grupy w ówczesnych władzach państwa, która może pomóc bankierowi w jego kłopotach i problemach z resortem finansów oraz Bankowym



Funduszem Gwarancyjnym. Wielokrotnie pada nazwisko prezesa NBP Adama Glapińskiego. Chrzanowski powołuje się na niego jako swojego przyjaciela i protektora i mówi o dwóch obozach: jeden to Ministerstwo Finansów, a drugi to „obóz skupiony wokół NBP”. Ze słów Chrzanowskiego wynikało, że Glapiński jest głównym rozgrywającym w państwowych finansach i to jemu posadę zawdzięcza także Zdzisław Sokal. „Sokal przyszedł do mnie i prezesa Glapińskiego i poprosił o pomoc, że nie ma z czego żyć, a był tutaj człowiekiem Skrzypka (Sławomira Skrzypka, związanego z PiS prezesa NBP, który zginął w katastrofie smoleńskiej – przyp. A.S.). I prezes Glapiński polecił go prezydentowi. Prezydent nie był do końca zadowolony”, opowiadał Chrzanowski Czarneckiemu. Zaraz po spotkaniu szefa KNF z bankierem nastąpiło drugie – Chrzanowski zaprowadził Czarneckiego do Adama Glapińskiego, który miał powiedzieć, że cieszy się, iż „panowie się dogadali”, i że „sprawę pana Sokala rozwiążemy we własnym zakresie, albowiem jest to nasz wewnętrzny problem”.

Wszystko wskazuje na to, że Chrzanowski był tylko pośrednikiem i nie działał z własnej inicjatywy. Tropy prowadziły zaś do Glapińskiego, jednego z bardziej zaufanych ludzi Jarosława Kaczyńskiego. Prokuratura nie zainteresowała się tym wątkiem, a prezes NBP został w śledztwie przesłuchany jako świadek. Polskie służby, które dysponowały oprogramowaniem Pegasus, mogłyby wyjaśnić ewentualną rolę Glapińskiego. Według moich informacji nie wykorzystano cyberbrodni, której z wielkim zaangażowaniem używano przeciwko tym, których ówczesna władza uważała za swoich wrogów. Czyżby obawiano się, że wypłyną kompromitujące informacje dotyczące wpływowych polityków PiS i najważniejszych osób w państwie?

Leszek Czarnecki korupcyjnej propozycji nie przyjął. Zemsta obozu władzy była sroga. Stracił większość majątku, a jego banki zostały przejęte przez nadzór finansowy. Aby dobić Czarneckiego, na polecenie Zbigniewa Ziobry prokuratura zrobiła go głównym odpowiedzialnym w aferze spółki windykacyjnej GetBack,

która miała ściśle związki z PiS m.in. poprzez reklamowanie się w propisowskich mediach i sponsorowanie imprez, podczas których nagrody dostawali Jarosław Kaczyński i Mateusz Morawiecki. Prokuratura kilkakrotnie występowała w wnioskiem o areszt dla Czarneckiego, ale sądy zawsze odmawiały. W obawie o bezpieczeństwo bankier przebywa za granicą. „Oskarżając mnie, władza chce załatwić dwie sprawy: zemścić się za ujawnienie korupcji w KNF i wskazać winnego afery GetBacku”, mówił w rozmowie z „Newsweekiem”.

Śledztwo w sprawie korupcyjnej propozycji Chrzanowskiego było prowadzone w sposób budzący wątpliwości. Zostało wszczęte tydzień po tym, jak mec. Roman Giertych, który reprezentował Leszka Czarneckiego, złożył zawiadomienie w Prokuraturze Krajowej o popełnieniu przestępstwa przez

Kamiński, wiceprezes PiS. Jego syn Kacper dzięki Adamowi Glapińskiemu dostał intratną posadę w Banku Światowym w Waszyngtonie jako przedstawiciel NBP (prasa donosiła, że mógł zarabiać nawet 600 tys. zł rocznie). Dyrektorem Departamentu Edukacji i Wydawnictw w NBP jest była żona Kamińskiego Anna Kaspryszczak, a jej zastępczynią żona Marka Chrzanowskiego. Choć to Czarnecki był poszkodowanym, bo od niego żądano łapówki w zamian za uratowanie banku, został odcięty od śledztwa i nie otrzymał statusu pokrzywdzonego. Brak takiego statusu oznaczał, że bankier ani jego pełnomocnik Roman Giertych nie mieli wpływu na postępowanie. Nie mogli np. brać udziału w przesłuchaniach i zadawać podczas nich pytań, nie mieli też dostępu do akt. Gdy rozpoczął się proces, prawnikom Czarneckiego odmówiono statusu oskarżycieli posiłkowych.

## Marek Chrzanowski podczas spotkania w siedzibie KNF złożył propozycję korupcyjną jednemu z najbogatszych Polaków, Leszkowi Czarneckiemu.

Chrzanowskiego. Do przeszukania siedziby KNF przez agentów CBA doszło dopiero 14 listopada 2018 r., 24 godziny od oficjalnego wszczęcia śledztwa i ujawnienia przez „Gazetę Wyborczą” afery, którą żyła już cała Polska. W tym czasie Chrzanowski spokojnie zdążył wrócić z Singapuru, pojechać do kancelarii premiera, by złożyć rezygnację, następnie do KNF, gdzie spędził ponad trzy godziny. Po co tam pojechał, co robił, z kim się kontaktował – tego nie ustalono. A Chrzanowski, będąc w swoim gabinecie, mógł np. zniszczyć lub ukryć niewygodne dokumenty czy nośniki pamięci. Zaskakująca opieszałość prokuratury i CBA, które słynie z tego, że zatrzymał i przeszukał dokonuje o godz. 6 rano, wskazując, że ktoś „na górze” dał na to przyzwolenie. Dopiero 27 listopada 2018 r. Chrzanowski został zatrzymany przez CBA i trafił na dwa miesiące do aresztu.

Dlaczego służby działały w tak mało profesjonalny sposób? Być może dlatego, że na ich czele stał Mariusz

O tym, że sprawa propozycji korupcyjnej Chrzanowskiego była dla ówczesnego obozu władzy bardzo niewygodna, świadczy mejl ujawniony przez stronę Poufna Rozmowa, publikującą wiadomości, które wyciekły z prywatnej skrzynki byłego szefa kancelarii premiera Michała Dworczyka. Otóż Piotr Agatowski, nieformalny doradca Mateusza Morawieckiego, napisał do premiera mejl, w którym proponował, jaką strategię należy obrać w obliczu afery. I chodziło nie o to, żeby potępić Chrzanowskiego, ale by odwrócić kota ogonem i winę zwalić na Czarneckiego. „Być może warto zastanowić się jeszcze nad jednym przekazem (...). Należy się zastanowić, czy ta sytuacja nie jest paniczną próbą ratowania mających ogromne problemy instytucji finansowych kierowanych przez pana Czarneckiego bądź próbą zrzucenia na instytucje państwowe odpowiedzialności za te problemy”, instruował Agatowski, a narracja ta była potem powtarzana przez propisowskie media. ■

# POMIESZANIE Z POPLĄTANIEM

## POLSKA POLITYKA ŻYWI SIĘ NASZĄ NIEPAMIĘCIĄ, CHAOSEM I MITAMI

---

**Robert Walenciak**

---

Mamy to przed oczami – i rzecz dotyczy nie tylko Polski, ale też całego zachodniego świata. Pomieszenie z poplątaniem.

W Stanach Zjednoczonych ogłoszono wielkie zwycięstwo Donalda Trumpa w debacie z Joem Bidenem. Choć jeśli ktoś wsłuchał się w to, co mówią obaj politycy, to Biden mówił sensownie, a Trump jak chłopek-roztropek, chaotycznie i przecząc sobie w co drugim zdaniu. Ale nie o treść tu poszło, lecz o formę. I forma wygrała.

**Partie stały się wodzowskie, liderzy są ważniejsi niż treści, które niosą. Nie mędrca więc poszukujemy, ale wodza.**

We Francji mamy wielki triumf (niezależnie od wyników drugiej tury) Zjednoczenia Narodowego, partii populistycznej, rasistowskiej, antyeuropejskiej. Wszyscy zastanawiają się, jak ugrupowanie rodziny Le Pen, jednoczące różnorodną prawicową szurinę – katolików tradycjonalistów, nacjonalistów, rewolucjonistów, suwerenistów, nową prawicę – zdobyło tak wielkie poparcie. Jakim cudem do drugiej tury dostała się kandydatka, która z radością fotografowała się w czapce oficera Wehrmachtu?

Odłóżmy te pytania na bok. Zwróćmy uwagę na inną rzecz – Trump króluje w stanach, w których kiedyś dominowali demokraci. To elektorat ludowy jest jego siłą.

Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen najsilniejsze jest w regionach,

które przez lata były twierdzami lewicy, także tej komunistycznej. Czyli na północy kraju, w dawnym górniczym regionie Nord-Pas-de-Calais, oraz na południu, w okolicach Marsylii i Tulonu.

A Polska? W wyborach europejskich w dziewięciu województwach Lewica nie przekroczyła progu 5%. Również w tych, w których przez lata była potęgą – śląskim, kujawsko-pomorskim i świętokrzyskim. Oczywiście elektoraty falują... Ale ciekawsze jest to, że dawni wyborcy SLD, zwłaszcza z mniejszych i średnich miast, dzisiaj twardo głosują na PiS. Skąd ta zmiana? Jak to się

dzieje, że ludzie głosują od ściany do ściany, że zmieniają poglądy, czasami nawet nie zdając sobie z tego sprawy?

Jest kilka powodów. Pisałem o tym już parokrotnie – partie stały się wodzowskie, liderzy są ważniejsi niż treści, które niosą. Nie mędrca więc poszukujemy, ale wodza. Nie programu – ale mitu. „Błaganie o mit” – tak zatytułował tydzień temu felieton na łamach PRZEGLĄDU prof. Stanisław Filipowicz. „Magowie świata polityki – przywódcy – muszą uzbroić swój język w schematy transmitujące mowę mitów – przypominał. – Kto tego nie rozumie, niech się nie bierze do polityki. W spektaklu władzy musimy ujrzeć walkę żywiołów i usłyszeć głos sławiący jej

bohaterów”. Dodając, że PiS ma mity, a liberalni demokraci – opowieść o ciepłej wodzie w kranie.

Nasuwa się jednak pytanie kolejne: po co to błaganie o mit? Dlaczego chcemy bajek i postaci z bajek? Twardzieli, nieomylnych, prowadzących nas słuszną drogą? Można rzec, takich przewodników potrzebują dzieci, osoby niesamodzielne. Natomiast świadomi, kierujący się wiedzą obywatele wodzów nie potrzebują. Ale czy tak jest do końca?

Demokracja, emancypacja mas, gigantyczny rozwój mediów – to wszystko stworzyło nową rzeczywistość. Bardziej skomplikowaną, niż była kilkadziesiąt lat temu. Życie publiczne, media wymuszają i na politykach, i na wyborcach, by na kluczowe sprawy mieli poglądy. By na wszystkim się znali. Lista tych spraw rozwijana jest bez umiaru. Przejrzyjmy główne tematy poruszane w polskich mediach w ostatnich dniach: wybory w Wielkiej Brytanii, wybory we Francji, szczyt NATO, wojna w Ukrainie, granica polsko-białoruska, CPK, ceny energii, ustawa o związkach partnerskich, sytuacja mediów kontra wielkie platformy, śledztwo w sprawie Funduszu Sprawiedliwości, lista lektur i wyniki matur... Do tego mamy debaty na temat globalnego ocieplenia, cyberbezpieczeństwa, sztucznej inteligencji, katastrofy demograficznej, imigracji, przyszłości Unii Europejskiej...

Żadna głowa tego wszystkiego nie jest w stanie opanować. Rzeczywistość wygląda więc tak, że każdy z nas jest w większym lub mniejszym

stopniu dyletantem, zabiera głos w sprawach, na temat których ma ograniczoną wiedzę.

Cóż to oznacza? Że musimy mieć zaufanie do specjalistów, do tych, którzy wiedzą. To oczywiste – w sprawach chorób ufamy lekarzowi, w sprawach awarii instalacji wodnej – hydraulikowi, w sprawach gospodarki – ekonomistom itd.

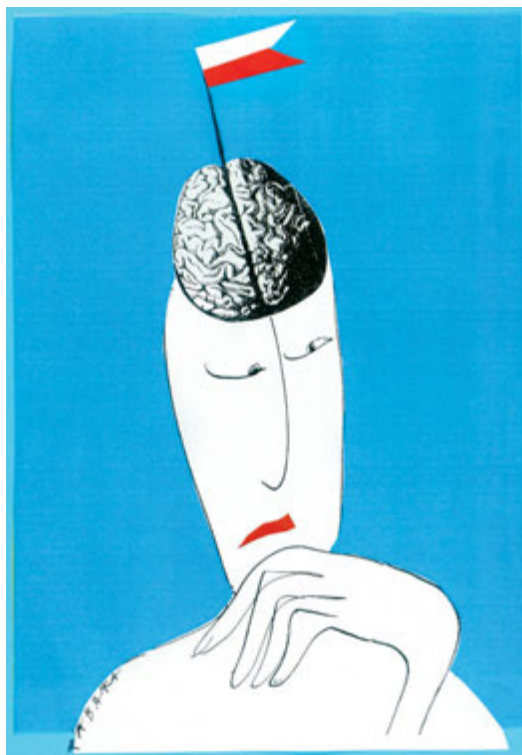
Ale co mamy robić, gdy eksperci mają różne zdania? Świat, który jeszcze 150 lat temu wydawał się stabilny, do ogarnięcia ludzkim rozumem, dziś jest pulsującą i stale nas zaskakującą dżunglą. W tej dżungli nie ma prostych ścieżek, nie ma wyznaczonych dróg, a przewodnicy się kłócą. Co nam pozostaje?

Próbujemy na własną rękę rozpoznać, kto ma rację. Bazując na naszej szczątkowej wiedzy, na intuicji, na domysłach. Patrząc, jak zachowują się inni. To przynosi różne skutki.

Przykładem tego jest ruch antyszczepionkowców, który rozwinął się podczas pandemii COVID-19. Półprawdy pomieszane z kłamstwami, różne teorie o chciwych koncernach farmaceutycznych wystarczyły, by tysiące ludzi nie chciały się szczepić. Nie tylko przeciw COVID-19, ale też przeciw innym chorobom.

## PiS ma mity, a liberalni demokraci – opowieść o ciepłej wodzie w kranie.

A gospodarka? Gdy państwo przeprowadzało reformy Leszka Balcerowicza, media zgodnie uznały je za ruch najmądrzejszy i bezalternatywny. Każdy, kto wówczas zgłaszał jakiegokolwiek wątpliwości, był kierowany do osłej ławki. Tak m.in. potraktowano Karola Modzelewskiego. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna, króluje przekonanie, że pieniądze zawsze można dodrukować, że płacę minimalną można podwyższyć bez zastanowienia się, niemal do poziomu płacy średniej. Od ściany do ściany.



Za chwilę będziemy mieli 80. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego i znowu pojawią się dyskusje nad jego celowością. Czy warto było rzucać na stos życie 200 tys. mieszkańców miasta w imię iluzji gry politycznej. Nie mam złudzeń, znów będę musiał słuchać o bohaterstwie powstańców, o tym, że ich poświęcenie nie poszło na marne, że bez ich ofiary Polska nie wybiłaby się w roku 1989 na niepodległość, no i o tym, że ten, kto te „prawdy” kwestionuje, nie jest godzien miana Polaka. Będzie nam znów wmawiane, że gromada nieprzeszkolonej, prawie bezbronnej młodzieży, kierowana przez garstkę oficerów marnej jakości, mogła dać sobie radę z wielokrotnie liczniejszymi jednostkami armii regularnej.

Oto trzy przykłady, które ewidentnie świadczą o tym, że rozumem w swoich opiniach kieruje się coraz mniejsza grupa Polaków, że ślepa wiara w różne aktualnie modne teorie nas przytłacza. Dlatego tak bardzo chcemy komuś zaufać.

To pomaga. W średniowieczu pomagało zrozumieć burzę, pioruny, epidemie i inne podobne zjawiska.

Dzisiaj zjawiska, których mechanizmów nie znamy i nie rozumiemy (to żaden wstyd), także próbujemy tłumaczyć na skróty. I dlatego chcemy przewodników. Chcemy w ich ręce złożyć nasze strachy, nasze nadzieje. Niech oni myślą i decydują za nas.

Współczesny człowiek o innych sprawach niż dotyczące wąskiego wycinka rzeczywistości, którym zajmuje się zawodowo i w zakresie którego jest kompetentny, dowiaduje się najczęściej z mediów.

Media zmieniły świat, zarzucając nas tysiącami mniej lub bardziej potrzebnych informacji, wciągając w różne sprawy, przedstawiając różne zagadki. Nie na naszą głowę jest ten natłok różnorodnych bodźców. I to jeszcze podawanych w chaosie – bo najczęściej media żyją jakąś sprawą, a później ją porzucają (bo już odbiorców nuda)

i i zaczynają zajmować się czymś innym. Wszystko zaczynają, niczego nie kończą.

Do tego media manipulują. Czasem nieświadomie, często celowo. Spójrzmy na imigrantów – gdy zobaczymy obrazek zabiedzonej kobiety z dzieckiem, współczujemy jej i chcemy pomóc. Ale gdy zobaczymy zdjęcia agresywnych młodych mężczyzn rzucających kamieniami, odczuwamy niechęć i strach. I domagamy się twardej reakcji.

To wszystko – i nadmiar bodźców, i ich fragmentaryczność, i odwoływanie się do emocji – pogłębia chaos, który nosimy w sobie.

W świecie liberalnej demokracji chaos powinny nam porządkować instytucje. Media, uniwersytety, na końcu – politycy. Ale ten czas minął. Nie ma już autorytetów, którym wszyscy by wierzyli i mediów, które byłyby dla wszystkich, polityków, których byśmy nie podejrzewali o intrygi i gierki. Wszyscy są – w powszechnym przekazie – źli. Dobrzy są tylko tzw. przeciętni Polacy. O ich doskonałości słyszymy każdego dnia, najczęściej od polityków. Wiadomo, z wyborcą trzeba ostrożnie.

▶ Nie ma co się rozwodzić nad tym, jak politycy walczą między sobą. Ograniczmy się do konstatacji, że wolą niszczyć, niż budować. Kampania negatywna to dziś esencja polityki, nie tylko w Polsce. Dotyka ona nie tylko samych polityków, ale również ich współpracowników i różnych ekspertów, niepoddanych kontroli. To jest jak ostrzał artyleryjski pozycji wroga – niszczenie autorytetów, tych, którzy mogą mieć niezależne zdanie, którzy mają wpływ na opinię publiczną.

## Politycy wolą niszczyć, niż budować. Kampania negatywna to dziś esencja polityki, nie tylko w Polsce.

Efektem wojny politycznej w Polsce jest całkowite ich zdemolowanie.

To nie jest zjawisko ostatnich lat. Po roku 1989 mieliśmy potężny atak na osoby związane w ten czy inny sposób z poprzednią władzą. Nie liczyły się wiedza, umiejętności, liczyło się, czy ktoś jest z PZPR (więc jest zły), czy z Solidarności (więc jest tym dobrym). W ten sposób budowano (z różnym skutkiem) nową hierarchię autorytetów w kolejnych środowiskach – w mediach, w profesurze, w kulturze, w dyplomacji...

Wojna PiS z PO to dalsza część wojny rozpoczętej w roku 1989. Tragicizm mieszał się w niej ze śmiesznością. Jak ocenić mianowanie mgr Julii Przyłębskiej, marnej sędzi z Poznania, z niewielką praktyką, najpierw członkiem Trybunału Konstytucyjnego, a później na stanowisko przewodniczącej? Wstydu nie odczuwano. Pisowskie media nagradzały Przyłębską tytułem człowieka roku.

A jak ocenić kariery w spółkach skarbu państwa działaczy partyjnych, przerabianych naprędce na menedżerów? Tu też wstyd zniknął. W pisowskiej telewizji wydarzenia polityczne komentowali wciąż ci sami prawicowi dziennikarze. Za wierność partii otrzymywali pieniądze i utudę ważności.

Dwa piętra wyżej wojnę toczyli ze sobą partyjni liderzy. Nie były to polityczne szachy, lecz zwykła pyskówka. Jedni i drudzy wymyślali sobie od zdrajców, agentów Putina i komunistów.

W takiej atmosferze, zimnej wojny domowej, każde świństwo – o ile wyrażane jest przeciwnikowi – urasta do rangi cnoty. A każde kłamstwo – o ile służy „naszym” – staje się działaniem pożytecznym. Tylko że nie warto wówczas brać udziału w dyskusjach, w jakiegokolwiek debacie, skoro z założenia jest ona fałszywa.

Jak można w takiej sytuacji być wiernym jakimkolwiek poglądom, jakiegokolwiek sprawie, jeżeli wszystko jest sponiewierane i ośmieszane?

Kiedy nic nie wiadomo? Kiedy media ograniczają się do partyjnego przekazu, a własnych tematów nie potrafią prowadzić – coś zaczynają, ale rzadko kiedy kończą. Ich odbiorcy są zatem tacy sami – coś wiedzą, ale tylko trochę, mają w głowach groch z kapustą.

• Nie dziwny się temu – ludzie z reguły mają różne przekonania i poglądy, częstokroć wzajemnie się wykluczające. To nie jest żadne odkrycie. Pisał o tym Leszek Kołakowski, że każdy z nas jest konserwatywno-liberalnym socjaldemokratą.

Helmut Kohl, były kanclerz Niemiec, nie czytał Kołakowskiego, ale mówił to samo. Że przeciętnemu

## Media zmieniły nam świat, zarzucając nas tysiącami mniej lub bardziej potrzebnych informacji.

Niemcowi, jeśli chodzi o sprawy gospodarki, najbliżej do FDP, jeśli chodzi o sprawy obyczajowe i stosunek do państwa – do CDU, w sprawach usług publicznych i prawa pracy – jest bliski SPD, a w ochronie środowiska – najbliżej mu do Zielonych. I kampania wyborcza polega na tym, żeby nacisnąć odpowiedni guzik, żeby te, a nie inne sprawy stały się dla wyborcy najważniejsze.

• Dziś „naciskanie guzika” wygląda inaczej niż za czasów Kohla. Politycy korzystają z zamawianych przez

partie badań opinii publicznej, sondaży, badań fokusowych. Zanim zaczną „grać” jakimś tematem, wiedzą, jak poszczególne grupy będą na daną sprawę reagować. Widzieliśmy to podczas kampanii wyborczych – gdy nagle PiS jak jeden mąż mówiło o zagrożeniach – powodowanych a to przez imigrantów, a to przez osoby LGBTQ+. Teraz PiS mówi o Niemcach, reparacjach i o tym, że Tusk jest niemieckim lokajem.

Platforma ma swoje badania i swoje „klucze do polskiej duszy”. Będzie więc mówiła o złodziejstwie poprzedniej ekipy, o korupcji, o godnym miejscu Polski w Unii Europejskiej.

Zwróćmy uwagę, mimo że mówią w Polsce, mówią o czym innym, inne wątki chcą uczynić głównymi w debacie, inne guziki chcą naciskać. To stwarza szansę na przejmowanie wyborców. Przynajmniej tych mniej zagorzałych, którzy nie przeszli na pozycję fanatycznych kibiców. Bo można sobie wyobrazić wyborcę, który czuje obawy wobec Niemiec. I gdy PiS sprawę nagłośni – tej partii przykłaśnie. Ale jednocześnie może mu zależeć na godnym miejscu Polski w Europie. I gdy zobaczy, że Tusk potrafi o to zadbać – przykłaśnie jemu.

A wtedy blakną, odptywają w przeszłość inne sprawy, te, o których się nie mówi. Tak jak w przeszłość odpłynęły spory o powstanie

styczniowe, o Dmowskiego i Piłsudskiego. Owszem, one mogą wracać – tak jak wracają spory o „żołnierzy wyklętych” czy o targowicę. Ale muszą być siły, które chcą te spory reanimować. Albo może być zupełnie odwrotnie – wielki spór o Polskę Ludową może zostać oddany samobójczo walkowerem.

Oto polska polityka – która żywi się naszą niepamięcią, nieuważnością, chaosem i podsuwanymi nam mitami.

Robert Walenciak  
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl

# POLITYCY!

## Nie zabijajcie polskich mediów!

Polskie media są ważną częścią życia każdego z nas – wszystkich żyjących, mieszkających i pracujących w Polsce.

Są częścią naszego dziedzictwa kulturowego i systemu demokratycznego. I jako takie muszą przetrwać.

W całej swojej, także niedawnej historii stały na straży wolności, demokracji, obywatelskiego prawa do debaty publicznej, prawdy i odpowiedzialności za słowo. W interesie Polski jest, by to się nie zmieniło.

Niestety, musimy mierzyć się z groźbą, jaką jest dominacja globalnych gigantów technologicznych na rynku polskich mediów. To organizacje niezwykle potężne i wpływowe.

Wskutek szybkiego rozwoju przejęły lwią część środków reklamowych finansujących dotąd polskie media. Bezkarne i nieodpłatnie wykorzystują tworzone przez nas treści, a zyski przekazują za granicę.

Dlatego, by przetrwać, musimy mieć wsparcie demokratycznego państwa. Tego samego, którego zawsze z tą samą pasją bronimy. Niestety, po raz kolejny państwo w tej roli się nie sprawdza.

Podczas uchwalania przepisów o prawie autorskim w świecie cyfrowym kompletnie zlekceważono nasze postulaty. A o wiele nie zabiegaliśmy.

Oczekiwaliśmy wprowadzenia instrumentów mediacji między platformami i wydawcami w przypadku sporu o należne nam tantiemy, sprawiedliwej rekompensaty za ekspozycję naszych treści w sieci oraz ochrony przed ich kopiowaniem.

To były nasze główne postulaty, kompletnie zignorowane przez MKiDN i Sejm.

Sprawy, o których piszemy, są kluczowe dla polskich mediów, ambitnego dziennikarstwa i rzetelnej debaty o sprawach publicznych.

Niechęć rządzących do zajęcia się tym problemem świadczy o braku odpowiedzialności i krótkowzroczności. Dziś nie jest jeszcze za późno.

Apelujemy do władzy, do posłów i senatorów wszystkich opcji politycznych, by wystuchali naszych racji i poprawili szkodliwe prawo.

Oddanie tych obszarów w całości globalnym graczom technologicznym nie tylko poważnie zuboży nas jako społeczeństwo, ale może też zagrozić demokracji, jaką znamy. Nie wolno do tego dopuścić. Politycy – zróbcie coś nie tylko dla zagranicznych gigantów technologicznych, ale też dla Polski, Polek i Polaków!

**Polscy wydawcy, redakcje i dziennikarze**

## NOWA KSIĄŻKA PRZEGLĄDU

W pasjonującej rozmowie prof. Romanowski wspomina spotkania z Giedroyciem, Miłoszem i Michnikiem. A także z Terleckim, Rokitą i... Rydzykiem.

Dostępna także w formie e-booka



79 zł



Zamów na [sklep.tygodnikprzeglad.pl](https://sklep.tygodnikprzeglad.pl) lub wpłać na konto:  
72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Recta, ul. Inżynierska 3 lok. 7, 03-410 Warszawa.  
Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska.

# Obiecanki cacanki

## Jak rząd premiera Tuska podwyżki za prąd wprowadzał

Grzegorz Rudnik

W czerwcu wiele rodzin otrzymało od dostawców energii prognozy rachunków za prąd, które przyjdzie im płacić w drugiej połowie 2024 r. Jeśli ktoś dotychczas wydawał na światło miesięcznie np. 270 zł, w drugim półroczu będzie sięgać do portfela po 350 zł.

Rodzina z Piaseczna dostała od PGE Obrót SA taką prognozę: w lipcu rachunek za prąd wyniósł 157,32 zł, w sierpniu zaś sięgnął 263,05 zł. Co oznacza wzrost o ponad 50%. A znane są przypadki, gdy miesięczna opłata wzrosła z 350 zł do 800 zł.

Nic dziwnego, że w mediach społecznościowych zaroilo się od komentarzy. Ludzie poczuli się oszukani przez rząd Donalda Tuska.

Z okazji skorzystało Prawo i Sprawiedliwość, które na początku czerwca, ustami szefa klubu parlamentarnego Mariusza Błaszczaka, zaapelowało do marszałka Hołowni o natychmiastowe zajęcie się przez Sejm obywatelskim projektem ustawy o nazwie „Stop podwyżkom cen energii od lipca”, pod którym zebrało 140 tys. podpisów.

Rzeczniczka prasowa marszałka Sejmu Katarzyna Karpa-Świderek wyjaśniła, że projekt nie ma jeszcze nadanego numeru druku, bo trwa liczenie złożonych pod nim podpisów. Po czym sprawa ucichła.

Politycy PiS w licznych wywiadach podkreślali, że podwyżki uderzą w gospodarstwa domowe i drobnych przedsiębiorców, np. w piekarzy, którzy wykorzystują przeciwieństwo energii i gaz do tego, żeby prowadzić działalność gospodarczą. Telewizja Republika waliła w rząd jak w bęben.

Reakcja odpowiedzialnych ministrów była, delikatnie mówiąc, nijaka. Ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska publicznie zapewniała, że rachunek za prąd nie powinien wzrosnąć o więcej niż 30 zł miesięcznie. Co tylko bardziej zirytowało Polaków. Rząd mówił o działaniach osłonowych, które obejmą najuboższe rodziny, i zapewniał, że podwyżka opłat za prąd nie będzie znacząca. Tylko mało kto chciał tego słuchać. Pytanie, co się stało.

### To nie ja, to kolega

W roku 2023 – za rządów PiS – roczny limit zużycia prądu dla gospodarstw domowych wynosił 2 tys. kWh. Po jego przekroczeniu trzeba było płacić wyższe rachunki. W sierpniu 2023 r. Sejm przyjął przepisy, które przewidywały nawet obniżkę cen energii elektrycznej w roku 2024 oraz podniesienie progów rocznego zużycia prądu dla gospodarstw domowych do 3 tys. kWh. Była to jednak tylko zagrywka kampanijna, która miała dać rządzącym więcej głosów w październikowych wyborach.

Po przegranej 15 października 2023 r. okazało się, że ceny energii elektrycznej mogą wzrosnąć od stycznia nawet o 60%, a rząd Koalicji 15 Października nie ma zamiaru utrzymać wprowadzonych przez

rząd PiS ulg. Rozsądek nakazywałby natychmiastowe podjęcie prac nad wprowadzeniem działań osłonowych w związku z planowanym „urynkowaniem” cen energii i jak najszybsze skierowanie odpowiednich ustaw do Sejmu, by spółki zajmujące się dystrybucją miały czas na przygotowanie nowych taryf, a Urząd Regulacji Energetyki mógł je zatwierdzić odpowiednio wcześniej. Tak się nie stało.

Projekt ustawy o czasowym ograniczeniu cen za energię elektryczną, gaz ziemny i ciepło systemowe oraz o bonie energetycznym wpłynął do łaski marszałkowskiej dopiero 7 maja. Na Wiejskiej procedowano go do końca miesiąca. 7 czerwca prezydent Andrzej Duda złożył pod ustawą swój podpis.

Nowe prawo zobligowało głównych dostawców energii elektrycznej do złożenia do 20 czerwca wniosków taryfowych uwzględniających przyjęte działania osłonowe. Termin był wyjątkowo krótki. „Faktury grozy”, które pojawiły się w sieci i dostarczyły politycznego paliwa liderom Prawa i Sprawiedliwości, były wynikiem tego, że dystrybutorzy prądu, spółki PGE, Energa, Enea i inne, przygotowali prognozy dla klientów PRZED wejściem w życie nowej ustawy.

Wszystko odbyło się zgodnie z prawem i trudno mieć pretensje



do odnowionych zarządów spółek. Za to można mieć pretensje do rządzących, którzy nie przewidzieli tego, co się stało. Za późno podjęli prace na ustawę i nie ostrzegli zarządów spółek, by wstrzymały się z przygotowaniem prognoz cen do zakończenia prac legislacyjnych.

Dziś, gdy rozmawia się o tym z politykami rządzącej koalicji, najczęściej można usłyszeć frazę: „To nie ja, to kolega”. Przy czym nie jest tajemnicą, że w rządzie Donalda Tuska panował w tej sprawie chaos decyzyjny.

Co w tej sytuacji mogą zrobić rodziny, które mają płacić za prąd nie zapowiadane kilkadziesiąt złotych więcej, ale czasem nawet kilkaset złotych?

Okazuje się, że powinny zwrócić się na piśmie do swojego dostawcy energii elektrycznej z wnioskiem o dokonanie korekty stawek, która uwzględni regulacje przewidziane w ustawie o czasowym ograniczeniu cen za prąd, gaz i ciepło systemowe oraz o bonie energetycznym. A dopóki takiej decyzji nie otrzymają, powinny płacić według stawek wyliczonych przez operatora. Łatwo się domyślić, że popularności rządowi Donalda Tuska to nie przysporzy.

## Obywatel płaci, rząd zyskuje

Produkcja i obrót paliwami, gazem i energią elektryczną w Polsce nie mają nic wspólnego z gospodarką wolnorynkową. Są niemal w 100% kontrolowane przez spółki należące do państwa albo takie, w których państwo jest największym udziałowcem. Dzięki temu rząd ma wpływ na ceny i osiąga nadzwyczajne zyski, czym nie lubi się chwalić.

Przypomnę, jak w ubiegłym roku przed wyborami PKN Orlen obniżył ceny paliw na stacjach benzynowych, licząc na wdzięczność przy urnach potencjalnych wyborców. Była to decyzja czysto polityczna, która, co ciekawe, nie odbiła się znacząco na wynikach finansowych naszego narodowego producenta benzyny bezołowiowej. Monopol państwa w produkcji i dystrybucji energii elektrycznej oznacza nie tylko

dobrze płatne posady dla swojaków, lecz przede wszystkim wysokie dochody budżetu państwa. Od każdej kilowatogodziny część pieniędzy odprowadzana jest w formie podatków na rachunek Ministerstwa Finansów. Czyli im wyższa cena za prąd, tym lepiej dla fiskusa. Dziś ceny prądu w Polsce są jednymi z wyższych w Europie. Identyczne zasady obowiązują w produkcji i handlu paliwami i gazem.

Rodzima energetyka oparta jest na elektrowniach węglowych, więc musi być drogo. Swoje interesy mają kopalnie i górnicy, swoje pracownicy elektrowni, swoje pracownicy spółek zajmujących się dystrybucją. Jeden z większych dostawców prądu do naszych domów, PGE Obrót SA, poinformował ostatnio, że 36% sprzedawanej przez niego energii

wojny w Ukrainie, czyli są kilkakrotnie niższe niż w roku 2022, gdy rachunki za gaz i prąd były mniejsze.

## Wiatr i fotowoltaika nie wystarczą

Ewentualna decyzja o obniżce cen prądu i gazu będzie miała charakter nie ekonomiczny, ale polityczny. Docelowo rozwiązaniem byłby większy udział w miksie energetycznym prądu ze źródeł odnawialnych, który jest tańszy od produkowanego w elektrowniach. W roku ubiegłym z tych źródeł pochodziło 30% energii elektrycznej: ponad 11% z energetyki wiatrowej, ponad 10% z energii słonecznej, reszta z biogazu i elektrowni wodnych. Ponad 9% prądu wytwarzały elektrownie gazowe.

## Rząd za późno zajął się ustawą i nie ostrzegł zarządów spółek, by wstrzymały się z przygotowaniem prognoz cen do zakończenia prac legislacyjnych.

jest produkowane z węgla kamiennego, a 27% z węgla brunatnego. Czyli aż dwie trzecie prądu dostarczanego do naszych mieszkań pochodzi z nieoobojętnych dla środowiska elektrowni, które wliczają w koszty także cenę uprawnień do emisji dwutlenku węgla. To rządu nie martwi, gdyż oznacza większe zyski ze sprzedaży uprawnień do emisji. W ubiegłym roku budżet zarobił na tym prawie 25 mld zł.

Polskie spółki energetyczne zyskały też na gwałtownym wzroście cen ropy, gazu i węgla po ataku Rosji na Ukrainę. Zarobił również budżet państwa. Minister finansów ściągnął z nich ponad 17 mld zł z tytułu nadzwyczajnych zysków.

I nie ma znaczenia, czy Polską rządzi PiS, czy Koalicja 15 Października. W sprawie spółek energetycznych, paliwowych i gazowych oraz cen paliw, gazu i prądu obie ekipy działają identycznie. Wszystko to ma miejsce w chwili, gdy ceny nośników energii – węgla, ropy naftowej i gazu ziemnego – na europejskich rynkach są na poziomie sprzed wybuchu

Przełomem ma być budowa elektrowni jądrowych. Pierwsza z nich ma stanąć nad Bałtykiem w gminie Choczewo, lecz to pieśń odległej przyszłości. Będzie kosztowała 150 mld zł.

Na krótką metę rozwiązaniem jest budowa elektrowni wiatrowych i zakładanie fotowoltaiki. Wąskim gardłem okazuje się tu jednak stan sieci energetycznych, który dziś nie pozwala na szybkie przyłączanie nowych instalacji. Od dawna wiadomo poza tym, że w Polsce jest miejsce dla setek, jeśli nie tysięcy biogazowni. Jesteśmy wszak krajem rolniczym. Ale i w tej kwestii niewiele się dzieje. W dającej się przewidzieć przyszłości sytuacja się nie poprawi. Kolejne rządy będą się starały wycisnąć jak najwięcej z obywateli, aczkolwiek tak, by się nie zbuntowali. Ekonomiści będą ostrzegać przed wzrostem inflacji, lecz to nie zmartwi ministrów finansów. Wyższa inflacja oznacza wyższe dochody budżetu i niższy dług publiczny. A my będziemy płacili i płakali, że jest drogo. ■

# Ksiądz Olszewski na mękach

## SMS-y od diabła, salceson i sprawa polska

### Maciej Mikołajczyk

Jak ojczyzna długa i szeroka, kluby „Gazety Polskiej” oraz aktyw robotniczo-chłopski rodem z PiS i Suwerennej Polski demonstrują przeciwko nieludzkiemu traktowaniu ks. Olszewskiego. Objawy: wymachiwanie zdjęciami ks. Jerzego Popiełuszki oraz transparentami z hasłami „Uwolnić księdza Michała” i „Jeśli przyjdą zniszczyć ten naród, zaczną od Kościoła, gdyż Kościół jest siłą tego narodu”.

Powód: jeszcze narzędzia tortur nie ostygły po pobycie za kratami Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, a Tusk zabrał się do dręczenia kolejnej ofiary. Tym razem padło na ks. Michała Olszewskiego, sercanina parającego się egzorcyzmami, a w przerwach budującego za miliony z Funduszu Sprawiedliwości ośrodek dla ofiar przestępców.

Ponieważ kraj znalazł się nad przepaścią, powiadomiono Komitet Przeciwko Torturom (CAT) przy ONZ, a na 9 lipca przed Sejmem zaplanowano ogólnopolską manifestację przeciw stosowaniu wobec księży ubeckich metod.

Ale po kolei.

### Śpiewy w ośrodku

Całodobowy ośrodek pomocy ofiarom przestępstw miał być wielce innowacyjny: chciano go wyposażyć w studia nagraniowe, reżyserki i serwerownie (koszt: 43 mln), by ofiary mogły pośpiewać i swoje wokalne występy uwiecznić na płytach. Śpiewanie i nagrywanie ma bowiem silne właściwości terapeutyczne, pozwala pobitym i szykanowanym odetchnąć pełną piersią i zapomnieć o traumie. Prokuratura uznała jednak, że ks. Michał Olszewski pod pozorem budowy placówki wyłudził pieniądze

z podległego Ziobrze funduszu, następnie zaś je wyprał. Duchowny trafił do aresztu tymczasowego, a jak słusznie zauważył arcykapłan Zjednoczonej Prawicy Jarosław Kaczyński, „jego zatrzymanie nastąpiło w Wielki Czwartek, co bez wątpienia miało wymiar symboliczny”.

Mimo to początkowo nic nie wskazywało, że dojdzie do niepokojów społecznych – ksiądz siedział grzecznie i na nic się nie skarżył. Bomba wybuchła dopiero w czerwcu, gdy politycy Suwerennej Polski



Ks. Michał Olszewski wśród licznych talentów posiada i ten do wypędzania diabłów.

zorientowali się, że Fundusz Sprawiedliwości może ich zatopić, i to nie w sensie metaforycznym, ale dosłownie, bo jeśli zarzuty dotyczące wykorzystania w kampanii wyborczej środków z funduszu zostaną potwierdzone wyrokiem, zwyczajnie pójdą na dno. A choć śpiewy w ośrodku dla ofiar stanęły pod znakiem zapytania, coraz bardziej prawdopodobne stawało się, że zacznie śpiewać ks. Olszewski. Prokuratura wystąpiła z wnioskiem o przedłużenie aresztu, sąd do wniosku się przychylił i egzorcysta posiedzi kolejne trzy miesiące. Jaki i spółka dobrze wiedzą, że w zakładach karnych trudno

wytrwać, bo sami, gdy mieli pod butem resort sprawiedliwości, doszli do wniosku, że więzienia to nie sanatoria, i zaostrzyli rygor odbywania kary oraz pobytu w aresztach.

I zaczęły się cuda.

Podpięte pod Zjednoczoną Prawicę media opublikowały „list ks. Michała Olszewskiego”, sugerując, że epistoła została przemyciona z aresztu. Oto jej fragment: „Zawieziono mnie na dołek. Od 6 rano, przez cały dzień (nawet przy czynnościach fizjologicznych) byłem skuty. Ani

na chwilę nie zdjęto mi kajdanek. Usłyszałem, że o tej porze nie ma ani kolacji, ani wody. Ublałem pół butelki wody z kranu, przyniesionej w butelce, która stała w celi. Rano, kiedy prosiłem, by zaprowadzono mnie do WC, usłyszałem: Lej do niej. Gdy wróciłem do celi, posprzątałem ją po poprzednim lokatorze i padłem jak nieżywy. Po krótkiej chwili nagle zapaliło się światło. Okazało się, że jestem pod specjalnym nadzorem. Stąd kamera, kajdanki, nawet przy przejściu na spacerniak, odizolowanie od innych (...),

budzenie światłem przez całą noc, co godzinę! Tak było przez pierwsze dwa tygodnie”.

W obronie torturowanego kapłana stanął Jarosław Kaczyński. „W Polsce doszło do wydarzeń, których nawet my się nie spodziewaliśmy, chociaż krytycznie oceniamy obóz Tuska, czyli do tortur. To akt zwykłego bandytyzmu. My tę sprawę będziemy prowadzili wszystkimi możliwymi metodami, począwszy od demonstracji ulicznych, przez spotkanie z rzecznikiem praw obywatelskich, aż po odwołanie się do instytucji międzynarodowych”, wywodził prezes.





Lista miast, w których odbyły się protesty w obronie księdza egzorcysty jest długa – obejmuje m.in. Kraków, Poznań, Płock i Warszawę.

Protesty odbyły się w Krakowie, Poznaniu, Gorzowie Wielkopolskim, Olecku, Płocku i oczywiście w stolicy. Z rozpędu demonstrowano przed zakładami karnymi i nie pomogło nawet oświadczenie pełnomocnika aresztowanego, wskazujące, że „Służba Więzienna księdza nie torturuje, a opisane w liście wydarczenia dotyczą okresu przed aresztowaniem”. Efekt: do SW dotarło kilkaset mejli, które nie nadają się do cytowania ze względu na słownictwo i zawarte w nich groźby. Służba Więzienna zaapelowała „o zaprzestanie

sposobem na pokazanie solidarności z księdzem Michałem. Te działania mogą zwrócić uwagę społeczeństwa i mediów na jego sytuację, co jest niezwykle ważne”.

### **Wszechstronnie uzdolniony duchowny**

Najdalej poszli postowie Suwerek, zawiadamiając rzecznika praw obywatelskich oraz Komitet Przeciwko Torturom. Ten sam, który za czasów, gdy Woś i Kaleta byli u władzy, stwierdził, że „w Pol-

ani on, ani jego pełnomocnik nie wyczerpali nawet jednej możliwości tkwiącej w rodzimym systemie prawnym. Ale też inicjatorom akcji nie chodzi o to, by wyczerpywać środki przewidziane w kodeksach. PiS gra o mobilizację elektoratu, partyjka Ziobry zaś o to, by nie zostać pożartą przez Kaczyńskiego. Oba ugrupowania zależy nie na uwolnieniu ks. Olszewskiego, lecz na uczynieniu z niego męczennika. Zbyt skuteczne działanie Komitetu Przeciwko Torturom nikomu nie jest więc na rękę.

Polska płonie, choć pełnomocnik ks. Michała z zadziwiającą uczciwością wyjaśnił, że list od księdza wcale nie jest listem: „Jest to wierny odręczny zapis sporządzony przez jego najbliższych, którym na widzeniach opowiedział szczegółowo tę historię”. Ponadto obrońca ujawnił, „że jest 15 kg mniej ks. Olszewskiego od czasu, kiedy został zastosowany areszt, a to nigdy nie był otyły mężczyzna”. Dodał tu, że za spadek wagi odpowiada rząd z Tuskiem na czele, co nie jest odkrywcze, bo od głębokiej komuny wiadomo, że rząd dba wyłącznie o to, by samemu się wyżywić. 15-kilogramowy ubytek księdza brzmi podejrzenie, a gdy dorzucimy do tego kulturowy kontekst salcesonu, mamy przepis na spisek. ▶

## **Jeszcze narzędzia tortur nie ostygły po pobycie za kratami Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, a Tusk zabrał się do dręczenia kolejnej ofiary.**

powielania nieprawdziwych informacji oraz kierowanie się w prowadzeniu działań informacyjnych zasadami uczciwości, prawdomówności i odpowiedzialności za słowa”. Na próżno – protesty nie ustały, a nawet przybrały na sile.

Być może dlatego, że sercanie opublikowali komunikat zatytułowany „Murem za księdzem Michałem”. W nim zaś passus: „Organizowanie publicznych akcji wsparcia, takich jak manifestacje, wiece czy zbieranie podpisów, może być skutecznym

sce występują zagrożenia dla praw człowieka”. Rządu przed ONZ bronił wówczas jak lew sędzia Łukasz Piebiak, aktualnie oczekujący na postawienie 19 zarzutów związanych z działaniem grupy przestępczej, zajmującej się wzniecaniem nienawiści do sędziów sprzeciwiających się „dobrej zmianie”. Skargi są rozpatrywane przez komitet pod warunkiem wyczerpania dostępnych krajowych środków ochrony prawnej, co oznacza, że na razie ONZ za ks. Olszewskim raczej się ujmie, bo

Michał Olszewski to bowiem wszechstronnie uzdolniony duchowny, a wśród licznych talentów posiada i ten do wypędzania diabłów. Jeden z egzorcyzmowanych przez niego nieszczęśników miał w sobie 240 demonów i taki brzuch, jakby był w ciąży, ale ks. Michał bez problemu poradził sobie nawet z tak liczną szajką belzebubów. A jak wynika z książki jego autorstwa „Egzorcyzm. Posługa miłości”, z łatwością sprostął również duchom Harry’ego Pottera. „Wejście w przygodę z Harrym Potterem w wielu przypadkach kończy się opętaniem. Gdy kiedyś

Książka zawiera także opisy korespondencji esemesowej pomiędzy księdzem a diabłem. Szatan: „Stoję za tobą i zaczynam cię straszyć”. X: „Nie strasz, nie strasz”. Szatan: „Nie wierzysz? Zastukam trzy razy w drzwi”.

### Deprywacja salcesonowa

Najmodniejszy obecnie więzień sumienia nade wszystko jednak znany jest dzięki stosowaniu niekonwencjonalnych i zarazem swojskich technik antydemonicznych. I trudno się dziwić.

## Mec. Krzysztof Wąsowski, obrońca ks. Michała i rycerz zakonu Jana Pawła II, wędruje po mediach i opowiada o prześladowaniu swojego klienta, nie kryjąc, że to element strategii procesowej.

podczas egzorcyzmu wyganiałem duchy Harry’ego Pottera, zapytałem: dlaczego weszłyście do serca tej osoby? Bo ta osoba oglądała i fascynowała się Harrym Potterem – odpowiedziały. Powiedziały jeszcze: Jesteśmy duchami noszącymi insygnia śmierci, duchami Harry’ego Pottera”, przestrzegał miłośników prozy J.K. Rowling.

„Opętana kobieta miała w sobie duchy wegetarianizmu. Zapytałem więc, jaka jest przeszkoda do wyjścia, a duchy odpowiedziały: Nie nakarmisz jej mięsem. Wtedy poprosiłem księdza, który modlił się razem ze mną, żeby przyniósł kiełbasę, na co Zły zaczął wołać: Nie, tylko nie kiełbasa, nie waż się, ty klecho. A wtedy mi się przypomniało, że całkiem niedawno mieliśmy świniobicie, więc mamy też salceson, który jest jeszcze bardziej obrzydliwy dla wegetarian. Powiedziałem więc do księdza: Przynieś salceson, nie kiełbasę. Wtedy Zły zaczął krzyżeć: Nie, błagam, nie. I sam zwrócił się do tego kapłana: Stuchaj, proszę cię, bądź człowiekiem, nie idź po ten salceson. Ale on go nie posłuchał i zrobił to, o co prosiłem. Następnie rozkazałem duchowi jeść i po dwóch wepchanych na siłę kawałkach salcesonu duchy wegetarianizmu wyszły”, czytamy w „Egzorcyzmie...”.

Skoro kapłan podczas pobytu w areszcie schudł o 15 kg, oczywiście jest, że władze więzienia wykreśliły z jadłospisu salceson, albowiem tortura salcesonowa obok podtapiania oraz deprywacji snu jest najstraszliwszą i zarazem najskuteczniejszą metodą wydobywania zeznań i chętnie ją stosują wszelkie reżimy.

Tymczasem sercane nie próżnują. Po apelu wzywającym do rozruchów

ulicznych opublikowali komunikat następującej treści: „Beneficjent to ktoś, kto coś zyskuje, dostaje coś dzięki czyjejś woli. Termin ten pochodzi z dawnych czasów, wywodzi się z łaciny. Beneficium to po polsku dobrodziejstwo. W ostatnich tygodniach słowo to jest przyklejone do księdza Michała Olszewskiego, który jest przedstawiany jako Michał O. – beneficjent Funduszu Sprawiedliwości, a dalej jest, że egzorcysta (czasami, że były) i że przeganiał demony salcesonem (mimo że nigdy salcesonem nie wyganiał żadnego demona). Gdzie jest prawda? Prawdą jest to, że powstaje Archipelag – wyspy wolne od przemocy. Innowacyjny, pierwszy w Polsce kompleksowy, całodobowy ośrodek pomocy ofiarom przestępstw różnego rodzaju.

Prawdą jest, że buduje go beneficjent Funduszu Sprawiedliwości, ale nie ksiądz Michał Olszewski, lecz Fundacja Profeto, której jest prezesem. Beneficjentem jest więc osoba prawna, a nie osoba fizyczna, w dodatku duchowna”.

Z kolei mec. Krzysztof Wąsowski, obrońca ks. Michała i rycerz zakonu Jana Pawła II, wędruje po mediach i opowiada o prześladowaniu swojego klienta, nie kryjąc, że to element strategii procesowej. „Jeden z polityków powiedział mi, że bym przeczytał »Quo vadis«. Przeczytałem. To jest historia ks. Olszewskiego. Jakby Sienkiewicz przewidział w 1896 r., co się wydarzy w 2024! Nie mamy samych Neronów, ale mamy mnóstwo Petroniuszów. Areszt ma na celu wydobycie zeznań, chodzi o to, żeby ksiądz zaczął mówić to, co prokuratura chce usłyszeć. A prokuratura chce usłyszeć bardzo dużo na polityków. Jestem przekonany, że następny zarzut to będzie udział w zorganizowanej grupie przestępczej. To jest komuna i »Quo vadis« w jednym. Co to byłoby za wrzawa, gdyby Piebiak sądził jakiegoś polityka z Platformy”, perorował na antenie Radia Warszawa. Pijąc do tego, że decyzję o uwięzieniu księdza podjął sędzia, który w 2012 r. był wiceministrem sprawiedliwości w rządzie Tuska.



Maciej Mikołajczyk